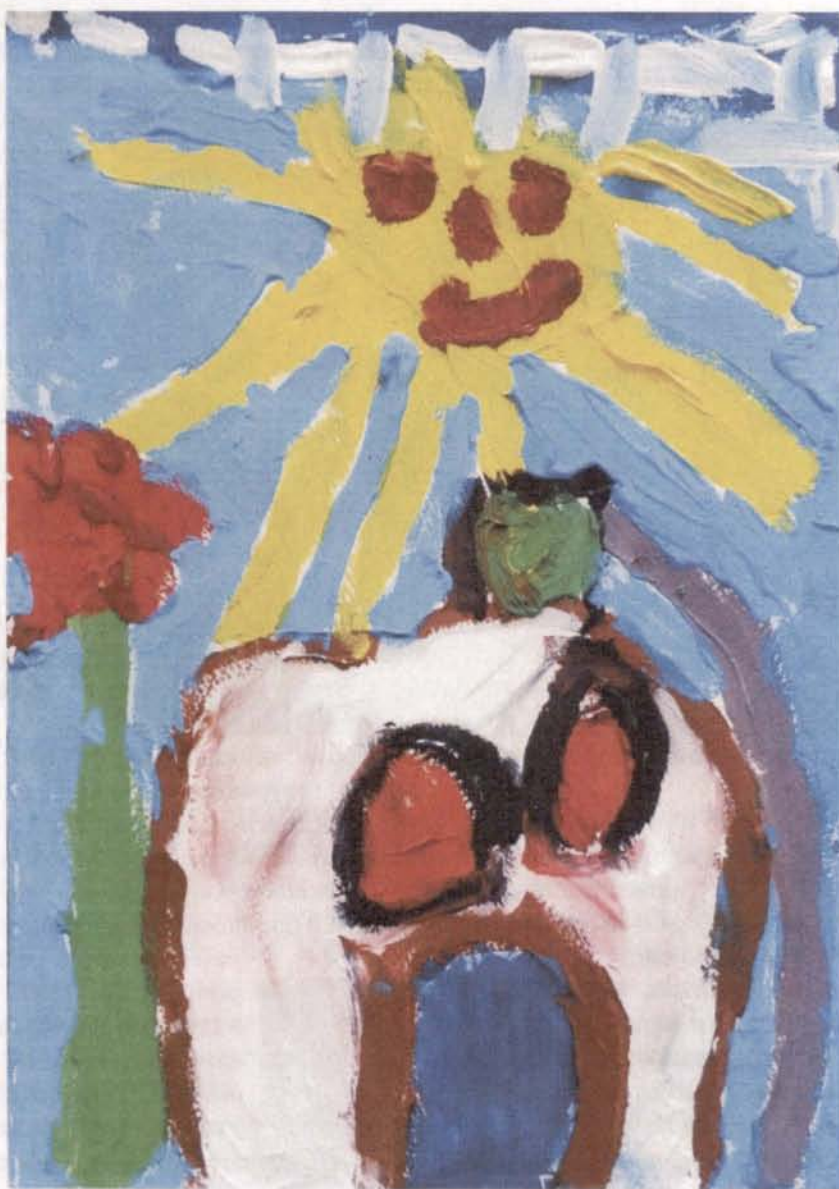


Kurier Kromnowski

*Czytelnikom Kuriera
Kromnowskiego
zdrowych i radosnych
świąt Wielkanocnych
życzy Redakcja*



Kromnowski dom w oczach dziecka

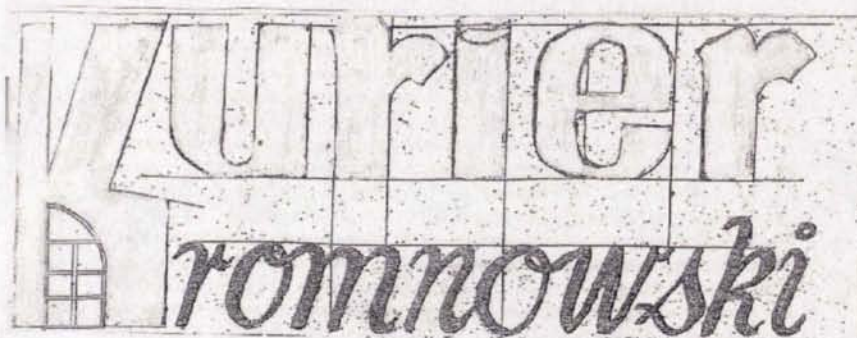
KURIER KROMNOWSKI MA DZIESIĘĆ LAT !

KURIER KROMNOWSKI MA DZIESIĘĆ LAT !

Nie będę ukrywał, że obok oczywistego w takiej sytuacji stanu wzruszenia czuję niejako zdziwienie, które wynika z nagłej świadomości, że dziesięć lat życia „zużyłem” na redagowanie wydawałoby się ulotnego pisemka o dumnej nazwie „*Kurier Kromnowski*”. Miłośnicy KK przekonują mnie w chwilach zwątpienia, że ten trud tworzenia małej, lokalnej publicystyki ma sens. Jest ona zapisem ludzkich losów tych, którzy przeżyli koszmar sowieckiej wywózki na Syberię, także tych którzy przybyli po ostatniej wojnie jako pierwsi osadnicy do Kromnowa. Pisałem również o tych, którzy zanim odeszli do wieczności, zostawili w kilku miejscach ślad swojej artystycznej pracy. Pisałem o współcześnie żyjących zwykłych ludziach, którzy z poczuciem doznanej krzywdy szukali u mnie duchowego wsparcia licząc, że na łamach KK zdołam przywrócić im wiarę w człowieka.

Nie wiem jakie znaczenie miało wydawanie *Kuriera* dla mieszkańców naszej wsi. Być może niewielkie. Mam jednak nadzieję, że w jakimś minimalnym stopniu miało ono wpływ na kształtowanie osądów, opinii, a nawet postaw. Na pewno od początku stanowi zapis wydarzeń, procesów zmian czy opisu niewielkich incydentów, które miały miejsce w naszej miejscowości. Trwam w przekonaniu, że swoją „obecnością” w środowisku *Kurier Kromnowski* wpływał na jego otwartość, uniwersalizm zachowań, napiętnował wiele przejawów zaściankowości jako postawy ograniczonej, a tym samym wstecznej, często wręcz szkodliwej. Jak w każdej społeczności, tak i w naszej, istnieją duże i małe różnice w poglądach politycznych, występują różne systemy wartości, odmienne reakcje na wydarzenia globalne i

lokalne. I tak powinno być. *Kurier* ma stymulować dążenia środowiska do pozytywnych, nawet ewolucyjnych zmian. Krótko rzecz ujmując do cywilizacyjnego postępu. Wyrażane opinie na jego łamach powinny pobudzać wrażliwość czytelników i niejako wymuszać zajęcie własnej postawy wobec



prezentowanego problemu pojedynczych ludzi lub dotyczącego całego lokalnego środowiska.

Mój podeszły wiek i brak nowych współpracowników jako moich ewentualnych następców w kontynuacji redakcyjnej pracy, pozwala przypuszczać, że perspektywa długiego życia *Kuriera Kromnowskiego* staje się mało realna. Ze swej strony sędzę, że stan zdrowia pozwoli mi na zredagowanie przynajmniej kilkunastu następnych numerów. Ta nutka optymizmu na koniec

jubileuszowych rozważań potrzebna jest chyba nam wszystkim. Jak łatwo zauważyć po dziesięciu latach podejmujemy próbę zdecydowanej zmiany szaty graficznej kromnowskiego miesięcznika. Wobec innej techniki wydruku, fotografie staną się obrazową stroną zamieszczanych tekstów i również niezależną formą wypowiedzi artystycznej. Chciałbym, żeby strony *Kuriera* udostępniane były na publikację grafiki, rysunków i reprodukcji dowolnych technik plastycznych



wzbogacających teksty.

Edward Biliński

O MIŁOŚCI MATKI DO DZIECKA

Szczególna to miłość, bo matczyna i pierwsza w życiu, bo żarliwa i pełna bezgranicznego poświęcenia. Bicie serca matki jest dla niemowlęcia spokojem, zapewnia je o tym, że jest ono bezpieczne. Takie są początki życia i okazywanej matczynej miłości prawie każdego z nas.

Tym trudniej wyobrazić sobie dramat matki w starożytnej Grecji u Spartan, której wydzierano z rąk chore lub chrome niemowlę i rzucano w przepaść ze skały. Liczyły się bowiem wyłącznie w społeczeństwie noworodki silne i w pełni zdrowe, mające przynieść w przyszłości określone korzyści. Sparta potrzebowała przede wszystkim dzielnych wojowników. Dzisiaj oceniamy ten zwyczaj jako bezlitosny i okrutny. Czy jednak rozwój cywilizacji niósł ze sobą humanitaryzm wobec dziecka i

jego matki? Wystarczy przypomnieć sobie chociażby dokonywane masowo selekcje na oświęcimskiej rampie w czasie niemieckiej okupacji. Rozpacz matek, którym wydzierano płaczące małe dzieci, to przykład równie okrutny, jak ten spartański. Dzieci zbyt małe, niezdolne do wysiłku, zabijano. Można by dopełnić przykład takiego barbarzyństwa o rozzdzierające serca morderstwa stalinowskiego NKWD.

W czasach pokoju miłość matki do dorastającego dziecka jest zjawiskiem powszechnie spotykanym. Trwa ona niezmiennie, jest zawsze żarliwa i ofiarna. To najpiękniejsze uczucie czasami sprawia, że matka spotyka się z godnymi potępienia postawami dzieci. Nie raz roni z tego powodu łzy. Szczególnie wiek młodzieńczy jest czasem okazywanego buntu młodego człowieka, zaniku braku szacunku do matki, a nawet okazywania jej pogardy. Często dzieje się tak na skutek okazywanej przez matkę przesadnej troski (nadopiekuńczości) objawiającej się wyręczaniem dziecka w obowiązkach, pobbazaniem

wobec okazywanych negatywnych zachowań dziecka, ustępowaniem i w konsekwencji sprzyjaniu roszczeniom czy przesadnym oczekiwaniom, wykluczaniem odpowiedzialności za dobro najbliższych.

W życiu dorosłym towarzyszy człowiekowi miłość matki na pewno nie mniej żarliwa. Wyraża się troską o godne życie, idealizowaniem wobec innych osiągnięć życiowych dorosłego dziecka. Dumą napawa matkę i serdecznie ją wzrusza jego sukces

z a w o d o w y ,
powodzenie, sława,
zdobyty majątek.
Znany jest również
w s z y s t k i m
przykład matczynej
miłości do dziecka
z ł o ż o n e g o
potworną chorobą,
k a l e k i e g o ,
upośledzonego
psychicznie.
Znajoma lekarka
miała dorosłego
syna z głębokim
upośledzeniem
psychicznym. Ów
młody człowiek
przebywał w
z a k ł a d z i e
psychiatrycznym,



przy okazji urlopu matki był zabierany do rodzinnego domu. Jego sposób poruszania się i artykulacji dźwięków był dla mnie mimo wszystko przerażający. Matka rozumiała te gesty i co trudno sobie wyobrazić, rozumiała także znaczenie dźwięków. Prowadziła z synem rodzaj rozmowy. „On się cieszy, że jest w domu, że może patrzeć na mnie” tłumaczyła mi matka chorego. Patrząc z wielką miłością na swojego dorosłego syna, dodawała: Boże, jak ja to moje dziecko kocham! ' Miłość matek do chorych dzieci bez względu na ich wiek jest czymś niezwykle wyjątkowym, trudnym do zrozumienia, odrzucającym wobec nich litość, czy choćby współczucie. W swej pracy spotykałem się z licznymi przykładami miłości matek do dzieci pokrzywdzonych przez los. Te matki już za życia były aniołami, a raczej świętymi. Kres życia matki stanowi ziemski kres matczynej miłości. Tam, gdzie zdążyła, jej dusza przyjmowana jest z miłością jako dziecko Boga.

Cdn.

Edward Biliński

Na soleckim podwórku

Zainteresowanych uczestników zajęć na siłowni cieszy nowy nabytek, mianowicie piękna, nowoczesna bieżnia. Ze środków własnych uzupełniono zestaw obciążników tzw. Kettlebelli. Z tychże środków zakupiliśmy solidny regał, na którym znalazły się obciążniki i drobny sprzęt do ćwiczeń.

Do mieszkańców wsi apelujemy o nie wycinanie wyjątkowo starych, pięknych i również rzadkich gatunków drzew. Pamiętajmy, że drzewa rosną bardzo powoli, a nam ludziom są niezmiernie potrzebne. Nie wycinajmy także rosnących po sąsiedzku nie naszych drzew. Powszechnie, ustawowe przyzwolenie na wycinkę drzew ma charakter totalnej głupoty i przestępstwa. Nie bądźmy bezdusznymi egzekutorami złych urzędowych przepisów. Zostawmy dzieciom i

wnukom po sobie przynajmniej drzewa.

W pełni realizowane są zadania określone tegorocznym planem opartym na tzw. Funduszu Soleckim. Przede wszystkim została przedłużona bariera zabezpieczająca niezwykle trudny zakręt w górnym Kromnowie. Przy pomniku zainstalowane zostało lustro. Dzięki temu wyjazd z posesji nr 40 przestał być tak ogromnie ryzykowny. Obie te planowane inwestycje zrealizowało dla nas Przedsiębiorstwo Usługowe „Znak” z Jeleniej Góry. W lokalu soleckim, dokładnie we wszystkich jego pomieszczeniach, został zainstalowany całodobowy monitoring. Tym samym zdecydowanie podnieśliśmy stopień zabezpieczenia soleckiego obiektu. Przy tej okazji dziękujemy niezastąpionemu Michałowi Wieczorkowi za bezinteresowną realizację montażu instalacji.

Rada Socka

SUKCESY SPORTOWE MŁODYCH KROMNOWIAN

W marcu odbyła się bodaj największa gminna impreza sportowa, za jaką trzeba uznać organizowane po raz siódmy Izery Cup w Zapasach, czyli zawody rozgrywane systemem pucharowym. Zawody te mają od początku w wymiarze międzynarodowym,



bowiem odbywają się również z udziałem zawodników czeskich i niemieckich. W swojej kategorii wagowej 57 kg wygrał w pięknym stylu tytułowany już Kuba Podolec, w kategorii wagowej 35 kg złoty medal zdobył Oskar Lubera. Obaj zawodnicy oprócz medali otrzymali w swoich kategoriach wagowych puchary „Dla najlepszego Zawodnika Klubu ULKS Karkonosze w Starej

Kamienicy.” Na pewno miłośników tej dyscypliny sportowej cieszy sukces wszystkich zawodników starokamienickiego Klubu ULKS, ale niewątpliwie powodem do naszej dumy są rezultaty sportowe Kuby i Oskara mieszkających w Kromnowie. Będący na progu sportowej kariery Oskar Lubera zapewnił mnie, że zamierza całkowicie poświęcić swoje życie sportowi, konkretnie zapasom. Marzy żeby zostać mistrzem świata, a wobec mojej podpowiedzi, że fajnie byłoby zostać mistrzem olimpijskim, uśmiechnął się z nadzieją na osiągnięcie takiego niebotycznego sukcesu. Póki co, młodszy brat Krzysio idzie w ślady starszego Oskara. Na VII Cup w Zapasach jako ośmiolatek odniósł sukces zwyciężając w swojej grupie wiekowej /E.B./



Do tej pory, przez dziesięć lat, *Kurier Kromnowski* drukowany był na kserokopiarce w Urzędzie Gminy Stara Kamienica przez panią Teresę Korkuć przy współudziale pani Marii Dyrek. Za okazane wielkie zaangażowanie i uczynność obu Paniom z serca dziękujemy! Szata graficzna i edytorska nowego

numeru, jak łatwo zauważyć, jest inna, inna jest również technika druku. Nowego opracowania dokonał pan Adam Spolnik. Za to opracowanie oraz pomoc w wydaniu numeru w imieniu własnym i Czytelników serdecznie dziękuję. *Edward Biliński*

Księga historii wsi Krommenau cz. II

Droga wiary, mieszkańcy, kościół, pastory

Herbert Dressler

W owym czasie mieszkańcy Krommenau byli w 90% ewangelikami. Przeszli oni ciężkie czasy, szczególnie po wojnie 30 letniej (1618 1648).

W roku 1637 zabronione zostało to wyznanie (ewangelickie, przyp.red.). W roku 1639, kiedy okręg Hirschberg (jeleniogórski) zajęli Szwedzi, ich generał Banner zniósł ten zakaz. Jednakże w roku 1654 Szwedzi musieli to terytorium opuścić i wówczas wiara ewangelicka została całkowicie zakazana. W tym czasie zostało na całym Schlesien (Śląsku, przyp. tłum.) wyłączone 578 kościołów ewangelickich. Poprzez tę wojnę cały kraj był zrujnowany, a ludzie zubożeli. Naszej wsi nie

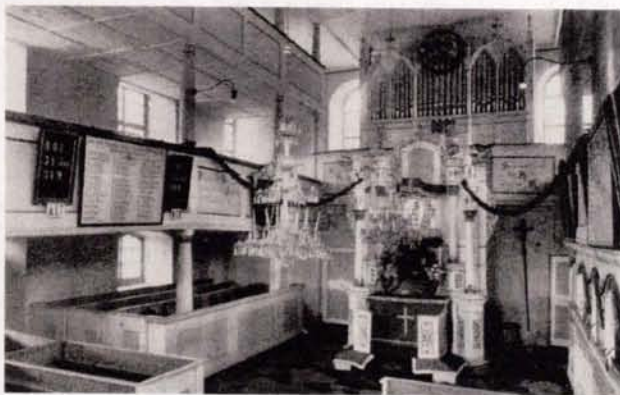
Wreszcie protestanci w Krommenau mogli bez strachu brać udział w ewangelickim nabożeństwie.

W roku 1786 zbudowano na Śląsku 238 „Domów Modlitwy”, w tym jeden w Krommenau. W roku 1741 powstał „Dom Modlitwy” przy „Friedenseiche” („Dębie Pokoju” ,przyp.tłum.). Niestety, nie cieszą się nim długo. W 1747 roku



„dostało się” aż tak strasznie, bo leży w pewnej odległości od głównej drogi (przemarszu wojsk, przyp. red.). Dla ewangelickich chrześcijan od roku 1707 zaczął się bardzo zły czas. Pastory zostali wygnani. Niektórzy z narażeniem życia przemieszczali się przez Śląsk. Głosili „Słowo Boże” w lasach, stodołach i innych miejscach. Udzielali ślubów, chrzcili dzieci. Również u nas w Risengebirge (Karkonosze, przyp. red.) byli tacy pastory. Niektórzy wierni szli pieszo nawet do Lausitz (Łużyce, przyp. tłum.), aby wziąć udział w nabożeństwie ewangelickim. Panowała tam wolność religii.

W roku 1741 król Prus Fryderyk II zajął Śląsk. Zdecydował o pełnej wolności religijnej dla każdego. W roku 1707 król szwedzki Karol XII oraz cesarz Józef I osiągnęli poprzez konwencję „Altranstadter” porozumienie w sprawie udzielenia większej swobody religijnej dla Śląska. Dnia 8 lutego 1709 roku postanowiono wybudować sześć kościołów. Nazwano je „Kościołami Łaski”. Kamień węgielny wkopano dnia 4 czerwca 1709 roku.



został całkowicie zniszczony przez powódź. W latach 1748 -1749 zbudowano, duży masywny kościół, który stoi do dziś (Budowę stojącego do dziś kościoła ewangelickiego rozpoczęto w roku 1802, przyp.red.).

Niestety, po drugiej wojnie światowej, kościół ten został przez Polaków zamieniony na magazyn zboża i siana. Obiekt zmienił swe przeznaczenie. Wyposażenie zostało wywiezione, a okna zabito deskami. Dzięki dachowi z łupka, kościół nie uległ



całkowitemu zniszczeniu. To był piękny budynek z dużą nawą. Na emporze były trzy rzędy ławek, z których można było wszystko obserwować. Były tam również schody prowadzące piętro wyżej, gdzie z trzech stron w jednym rzędzie stały ławki. Na suficie, pośrodku, wisały trzy duże żyrandole. Po

stronie wschodniej stał ołtarz, powyżej ambona, z tyłu chór i organy. Tutaj chrzczono, *konfirmowano i udzielano ślubów. Jeśli chodzi o pogrzeby, to w drodze na cmentarz najpierw wnoszono trumnę do kościoła, gdzie odbywała się Msza św. żałobna i po niej kontynuowano obrządek. Kościół posiadał jeden



zegar, który miał dwa cyferblaty i jeden mechanizm. Pierwszy z cyferblatów znajdował się pod sufitem (nawy głównej, przyp. red.). Kiedy pastor zbyt długo prowadził nabożeństwo, wierni spoglądali na sufit dając mu do zrozumienia, że już czas kończyć. Drugi cyferblat z mechanizmem dźwiękowym był wbudowany pod dachem kościoła od strony ulicy. Zegar ten był codziennie nakręcany dużą, ręczną korbą.

Nasza wspólnota miała również kościół katolicki. To był masywny kościółek, ponieważ w tym czasie było bardzo mało katolików. Kościół był filią kościoła w Voigsdorf. Ponoć powstał około roku 1500. To był masywny kościół, miał dach z łupka i dzwonnice od



strony wschodniej. Dzwonnica ta miała dwa dzwony i była używana przez katolików i ewangelików. Dnia 27.06.1929 wszystko zostało całkowicie zniszczone przez piorun. Dokładnie w tym samym miejscu zbudowano mały, drewniany kościółek, który stoi tam do dziś. Nowe fotografie pokazują, że kościółek jest przez Polaków utrzymywany w bardzo dobrym stanie. Cmentarz jest używany przez ewangelików i

katolików. Ponieważ Polacy grzebiąc swoich bliskich „wpadali” na zbyt świeże groby Niemców, utworzyli nowy cmentarz na łące z tyłu południowej strony muru cmentarnego. Dlatego najpierw musiano w murze zrobić lukę. Dzisiejszy cmentarz niemiecki został całkowicie wyplantowany i służy jako trawnik. Ostatnimi grabarzami byli: Wehner z Viehweg, później August Freiburger, następnie jego zięć Robert Geier, który zginął tragicznie w tartaku w Petersdorf (Piechowice, przyp. tłum.). Po jego śmierci aż do wypędzenia zajmowała się tym jego żona.



Pastorami kościoła ewangelickiego (w Kromnowie, przyp. red.), jak dało się ustalić, byli:

1862-1884 pastor Gebhard

1884-1894 pastor Grundler

1894-1909 pastor Durr

1909-1922 pastor Bischoff jako ostatni. Po jego



śmierci nabożeństwa odprowadzali w Kromnowie pastory z Seiferschau. Ostatnim dzwonnikiem po Augustie Feist był Herbert Muller. Został on w roku 1943 żołnierzem i czynność tę aż do czasu wypędzenia pełniła Gertruda Geier.

Wszelkie metryki urodzenia, zawarcia związku małżeńskiego oraz aktu śmierci pastory musieli prowadzić w księgach do 1 października 1874 roku. Po tej dacie zaczęły powstawać urzędy stanu cywilnego i przejęły te czynności. Od tej daty Krommenau należało do dzielnicowego Urzędu Cywilnego w Seiferschau do roku 1945. C.d.n.

Tłumaczenie Janina Bilińska